Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 89. **Kraków, Środa dnia 18 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

ARATEN RZĄDZI KRAJEM!?

Z umysłu nie zabieraliśmy dotąd głosu w sprawie ciekawej odpowiedzi, jakiej komisarz rządowy hr. Łoś udzielił w Sejmie lwowskim na interpelację Zolla i towarzyszy w sprawie najścia na klasztor żeński w Kętach. Byliśmy ciekawi, jak tę odpowiedź przyjmą nie interpelanci, bo ci widocznie najzupełniej się nią zadowolnili, skoro nie uznali za stosowne żadnej w tym kierunku rozwinąć dyskusji, aby przynajmniej zaznaczyć swoje zdumienie — lecz ta prasa, która na ogłoszoną przez nas wiadomość o najściu na klasztor zajęła stanowisko zadziwiająco męskie i domagała się chyba innego załatwienia tej sprawy, niż to, z jakiem wystąpił hr. Łoś.

Nie ubiegamy się bynajmniej o monopol na antysemityzm, to też z chwilą, kiedy sprawę kęcką po naszych rewelacjach ujął w swoje dłonie „miarodajny Czas“, chętnie ustępujemy mu miejsca i zostawiamy pierwszy głos temu dziennikowi. Sprawa może na tem tylko zyskać — bo nie będzie wymówki, że porusza się ją jedynie w celach agitacyjnych, w celu rozjątrzenia ludności przeciw „współwyznawcom wyznania mojżeszowego“, w celu podżegania przeciwko władzy i jej organom, jak się zwykle w sferach decydujących narzeka, gdy „Głos Narodu“ poddaje pod publiczną obserwację jakikowiek kwiatek, uszczknięty na niwie, użyźnianej galicyjsko-żydowską orgją! Z radością też stwierdzamy, że „Czas“, jak dotąd, zachowuje się w tej sprawie zupełnie wzorowo, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni wzorową wstrzemięźliwość, skromność, powagę i bezwzględne poszanowanie autorytetu władzy, jakiemi się ten dziennik tak notorycznie odznacza.

Teraz więc, skoro „Czas“ zdecydował się nareszcie zaznaczyć, iż odpowiedź hr. Łosia nie może zadowolnić i wyraził zdziwienie, że rzecz się ma skończyć na „wytknięciu“ i zresztą ujść bezkarnie, skoro nawet poważył się na zapytanie: „Jak może stać na ważnem stanowisku urzędnik, wydający tak niejasne (!) polecenia i nieprzewidujący sposobu ich wykonania“ i wyraził, co więcej, przypuszczenie, że nasuwający się w tej sprawie obowiązek c. k. prokuratorji państwa zostanie natychmiast spełniony, — teraz możemy i od siebie głos zabrać, bez obawy spłoszenia tak poważnej pomocy, jaką jest dla tej ważnej sprawy stanowisko redakcji „Czasu“.

Przypatrzmy się odpowiedzi hr. Łosia: „Dnia 20 lutego doniósł Zygmunt Rosner starostwu w Białej, że córka Izraela Aratena Mechla ma być przechowaną w Kętach...“ Kto to jest ów tajemniczy Zygmunt Rosner, który otrzymuje listy żelazne do przetrząsania klasztorów galicyjskich i jest zaufanym pośrednikiem pomiędzy starostwem w Białej a familją Aratenów, tego bliżej nie wyjaśnia hr. Łoś.

Mniejsza jednak o to. Dziwniejszem jest, że „starostwo“ w Białej nie było na tyle ciekawe. żeby się zapytać: 1) na czem Zygmunt Rosner opiera swoje twierdzenia co do przechowywania Mechli w Kętach; 2) gdzie mianowicie owa Mechla ma być przechowywaną. Stylizacja odpowiedzi hrabiego Łosia, starannie unikająca słowa „starosta“, a używająca z naciskiem słowa „starostwo“, poddaje przypuszczenie, że Zygmunt Rosner wniósł podanie na piśmie do urzędu, że ten kawałek został biurokratycznie załatwiony i że skutkiem tego machinalnego załatwienia rzeczy wynikło to nieszczęsne nieporozumienie, za jakie sprawę najścia w Kętach hr. Łoś chce przedstawić.

Otóż wobec tego widzimy się zmuszeni stwierdzić, że Zygmunt Rosner osobiście i ustnie doniósł nie starostwu, lecz radcy namiestnictwa p. Leonowi Kurykowskiemu, staroście w Białej, w jego własnej osobie, o tem, że „jakaś kobieta mówiła“, iż Aratenówna przechowywana jest w Kętach. Dalej stwierdzić musimy, iż „owa kobieta“ najwyraźniej mówiła, że Aratenówna przechowywana jest nie gdzieindziej, lecz w klasztorze Kapucynek w Kętach i że Zygmunt Rosner podał to do osobistej wiadomości p. Kurykowskiego, który, wydając swój „niejasny rozkaz“, miał najzupełniejszą świadomość, że „poszukiwania zwierzchności gminnej przy asystencji żandarmerji w przytomności Zygmunta Rosnera“ mogą być i będą przedsięwzięte jedynie w klasztorze Panien Kapucynek, ku czemu miała właśnie dla uniknięcia nieporozumień służyć owa „przytomność Zygmunta Rosnera“, wskazanego za przewodnika żandarmom i biednemu Bogu ducha winnemu inspektorowi policji miejskiej w Kętach!

Jeżeli zatem może p. Kurykowskiego jakikolwiek zarzut spotkać, to z pewnością nie zarzut „nieoględności“. Jeżeli kto był nieoględnym, to chyba tylko namiestnictwo we Lwowie, które po rewelacjach „Głosu Narodu“ i interpelacjach w Radzie państwa, wydało polecenie, aby dochodzenia w sprawie najścia klasztoru w Kętach prowadził nie kto inny, lecz właśnie sam p. Kurykowski, to jest ten, którego przedewszystkiem należało do najsurowszej odpowiedzialności pociągnąć. Wobec tego, co stwierdziliśmy, jak wygląda twierdzenie hr. Łosia, że rozporządzenie starostwa „mogło być i rzeczywiście zostało źle zrozumiane?“ Ono nie mogło być zrozumiane inaczej i zostało zrozumiane zupełnie tak, jak tego pragnął p. Kurykowski.

Zrzucanie zaś odpowiedzialności za tę wstrętną sprawę na podrzędne organy wykonawcze, jest czemś, co musi obudzić najwyższy niesmak. Jakie ci ludzie mają mieć wyobrażenie o swoich przełożonych, gdy widzą, że stają się kozłami ofiarnymi za niepopełnione winy! Nie myślimy uwalniać od wszelkiego zarzutu pana przełożonego gminy Kęty, który powinien był i jako Chrześcijanin i jako urzędnik oprzeć się nieprawnemu rozkazowi starostwa; przy zakorzenianym jednak u nas starannie serwilizmie wobec wszystkiego, co ma w rękach władzę, — władzę, jak się okazuje niestety, zbyt mało kontrolowaną — łatwiej nam zrozumieć autonomicznego urzędnika, obawiającego się stawić opór woli pana starosty, niż starostę i radcę namiestnictwa, będącego powolnem narzędziem w rękach pierwszego lepszego Aratena i Rosnera, nawet gdy idzie o pogwałcenie praw, zastrzeżonych ustawami zasadniczemi i obrażenie uczuć chrześcijańskiej ludności...

Nadziei „Czasu“, że prokuratorja spełni swój obowiązek, nie podzielamy, jak zresztą nie łudziliśmy się ani przez chwilę, aby w naszych stosunkach mógł spaść włos z głowy p. Kurykowskiego. Jeżeli namiestnik nie ma odwagi dać dymisji w drodze dyscyplinarnej staroście, dopuszczającemu się tak jaskrawej kolizji z ustawą, jakże żądać od prokuratora, aby on wytaczał temu samemu staroście, a choćby tylko ulegającym mu organom podrzędnym, śledztwo karnosądowe! Włóczenie zaś po sądach tylko burmistrza Zajączka bez tykania czynników, ponoszących główną winę — byłoby czemś wysoce oryginalnem.

Powiedział nam ktoś, że hofrat hr. Łoś był tylko mniej zręcznym tłomaczem stanowiska, na jakiem w tej sprawie stoi namiestnik! Niestety — jakże trudno nam w to uwierzyć wobec zbyt często dającego się odczuwać w ostatnich czasach faktu, że krajem naszym rządzą dowolnie i wszechwładnie Arateny wszelkiego gatunku i rodzaju!!

Nowy statut emeryt. miejski.

Zaopatrzenie wdów i sierot po urzędnikach i sługach gminy miasta Krakowa, według zmiany statutu emerytalnego w formie nadanej mu przez wniosek radcy miejskiego dra Leona Cyfrowicza, oczekuje już tylko załatwienia przez Radę miejską. Spodziewać się można, że wniosek prof. dra Cyfrowicza przyjęty zostanie „en bloc“, gdyż podwyższenie, jakie wniosek proponuje, tak mało budżet obciąża, że z tego powodu żadna kwestja budżetowa chyba wyłonić się nie powinna. Cała podwyżka, wliczając w nią polepszenie emerytury 2 urzędnikom, 5 sługom, podwyższenie pensji 16 wdowom po urzędnikach i 23 wdowom po sługach wynosi ryczałtem 12.480 koron (czyli 6240 złr.). Zauważyć trzeba, że nie jest to stałe obciążenie budżetu, lecz wydatek, który corocznie zmniejszać się będzie.

Zdaniem referenta, zmiany przedsięwziąć należy w następującym kierunku:

1) Ustanowić odpowiadające potrzebom czasu „minimum“ zaopatrzenia urzędnika, tudzież sługi w stan spoczynku przechodzącego;

2) aby urzędnik, tudzież sługa miejski, po 9 latach służby nabywał prawo do emerytury w wysokości 40% płacy stałej, za każdy następny rok służby 2%. Po wysłużeniu lat 36 należy się tytułem emerytury wysokość całej płacy. Przy obliczeniu liczby lat służby ułamki roku, o ile przekraczają sześć miesięcy, liczą się za rok cały;

3) aby pensja wdowy po urzędniku nie zależała od liczby lat służby zmarłego męża, lecz stosowała się do rangi, jaką zmarły mąż w etacie urzędników zajmował;

4) ustanowienie wyższego minimum emerytury wdowiej;

5) ustanowienie „kwartału pośmiertnego“ dla rodziny zmarłego urzędnika, tudzież sługi;

6) aby dodatek na wychowanie dzieci nie zależał od liczby lat służby urzędnika, lecz od jego rangi, względnie od pensji wdowiej;

7) aby sieroty po urzędnikach i sługach pobierały dodatek na wychowanie aż do ukończonego 24 roku życia.

Dodać w końcu należy, że Rada miasta Wiednia, jeszcze w r. 1872 uchwaliła statut emerytalny dla urzędników i sług miejskich, którego postanowienia co do wysokości zaopatrzenia emerytalnego przyjęła w zupełności najnowsza ustawa państwowa pensyjna. Taki sam statut emerytalny obowiązuje w Magistracie miasta Gracu od 1889, a we Lwowie od 1898 roku.

Na uchwalenie więc wniosku prof. dra Cyfrowicza czekają wdowy i sieroty a mamy nadzieję, że wniosek pojawi się na jednem z najbliższych posiedzeń, a członkowie Rady okażą, że są naprawdę ojcami miasta, dbającymi o byt wdów i sierót.

Notarjusz lichwiarzem.

RZESZÓW, 15 kwietnia.

Z licznego szeregu lichwiarzy, jacy przedefilowali przed kratkami sądu w latach ostatnich, nikt notarjuszowi Rogalskiemu nie dorównał. Notarjat był dla niego tylko środkiem do prowadzenia setek interesów lichwiarskich.

Trybunał przesłuchiwał dziennie około 20 świadków. Żal ich do Rogalskiego wybucha co chwila w sposób żywiołowy. Nie brak jednak w zeznaniach świadków wysoce komicznych momentów, które wywołują wielką wesołość. Przesuwają się przed sądem typowe postacie naszych włościan, a u wszystkich przeważa jeden zasadniczy rys: bezradność i krańcowa łatwowierność.

Z pierwszego dnia rozprawy zanotować należy, że obrońca dr Lieberman sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka Ordona z tego powodu, że jest nałogowym alkoholikiem, alkoholizm zaś u osobników, dotkniętych tą przywarą, pociąga za sobą powolny zanik władzy spostrzegania i przypominania sobie. Trybunał uchwalił od świadka przysięgi nie odbierać.

Z dalszych zeznań zasługują na uwagę zeznania Julji Antończykowej. Jest to wdowa bez majątku; biedą przyparta, pożyczyła kilka drobnych kwot u Rogalskiego na wysoki procent. Gdy jednak procentu opłacać nie mogła, oskarżony zażądał od niej, by w zamian za procent sprowadzała mu dziewczęta lekkich obyczajów i swoim kosztem utrzymywała je. Tak tedy Rogalski tytułem procentu swoim dłużnikom harem w Tarnobrzegu utrzymywać kazał. (Erotyczne popędy Rogalskiego są zresztą tutejszemu sądowi znane. Przed kilku laty, odsiadując w więzieniu karę, wnosił podania do Izby radnej, aby mu pozwolono przyjmować kobiety w celi więziennej. Z tego powo-

du nawet wnosił zażalenia do sądu apelacyjnego w Krakowie).

Między Antończykową a oskarżonym wywiązała się ożywiona kontrowersja, wśród której Rogalski zarzucił Antończykowej, że zeznania jej podyktowane są zazdrością i żalem wzgardzonej miłości.

Świadek Franciszek Korczak pytany, czy oskarżony namawiał go do złożenia fałszywego świadectwa w sądzie, nic innego nie umiał podać, jak to, że „Rogalnik (tak większość świadków Rogalskiego nazywa) kazał mu mówić w sądzie „tak a tak“.

Przew. r. Peszkowski: „tak a tak“ nie wystarcza; gdyby nam to miało wystarczać, to byśmy was gospodarzu, do sądu nie byli wzywali.

Świadek: A ja o to nikogo nie prosił, by mnie do sądu wzywano. (Wesołość).

Wreszcie po wielkich trudach zdołano dowiedzieć się od świadka, że Rogalski, widząc go raz zdążającego do sądu na posłuchanie u sędziego śledczego, kazał mu zataić, iż oprócz procentu, „kolendy“ płacić musiał.

Obr. dr Lieberman: A czemużeście, gospodarzu, tego w śledztwie nie mówili?

Świadek: Albo ja wiem? Na Boga, teraz już do reszty zgłupiałem.

Po tem oświadczeniu Korczaka, prokurator odstąpił od oskarżenia co do zbrodni oszustwa, popełnionej przez nakłanianie Korczaka do fałszywego świadectwa.

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się burzliwą dyskusją między obrońcą a przewodniczącym, w toku której obrońca się powołał na to, iż spełnia urząd publiczny, który tak samo, jak urząd sędziego i prokuratora szanowany być musi. Obrońca zastrzegł się przeciwko nieuzasadnionemu, według jego zdania, uchylaniu pytań.

Przesłuchano następnie świadków: Macieja i Walentego Zachwiejów, Ewę Wierzbicką, 4 członków rodziny Krausów. Od świadków tych nie można się było nic ciekawszego dowiedzieć, niż to, że im „Rogalnik wlazł na hipotekę i że z niej zleść nie chce, że Rogalnik przyrzekł ją (hipotekę) wyczyścić i do dzisiejszego dnia czyści“.

Ta wielka rzesza włościan, która przez kilka dni przesuwała się przed sądem — to wymowny obraz nędzy i ciemnoty naszego ludu. Nasz lud wiejski, tak zaniedbany pod względem oświaty, formalnie prosi się, by go wyzyskiwano. Zniknie Rogalski, przyjdą inni żydzi. Najbardziej drakońskie wyroki sądowe stosunków nie naprawią, a spowodować tylko mogą zmianę metody u lichwiarzy, bo ciemnota kraju jest atmosferą, która z natury rzeczy wytwarza najbardziej wyrafinowane formy wyzysku.

Rozprawa w niejednym kierunku wyświetla także skutki, jakie w kraju pozostawia emigracja naszych włościan. Często, gęsto zdarza się, że wieśniak wyjedzie do Ameryki i przez długie lata nie daje znaku życia o sobie, pogrążając w nędzy i smutku całą rodzinę, w kraju pozostałą.

Czwarty dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem Marjanny Drzewit. Mąż jej pożyczył przed kilkunastu laty 100 złr. na wyjazd do Ameryki.

Przewodniczący: A czy wrócił mąż z Ameryki?

Świadek: Nie.

Przew.: A posyła wam pieniądze?

Świadek: Nie. Już 8 lat mi nic nie pisał.

Przew.: A może umarł wasz mąż w Ameryce?

Świadek: A juści, że może i umarł.

Dalszy świadek, Jan Napieracz, zeznaje, że, idąc do Rogalskiego po pożyczkę, zabrał z sobą koguta dla oskarżonego.

Przew.: A pocoście wzięli koguta z sobą?

Świadek: Coby mi przy nim śmielej było; bez koguta pan Konstanty nie byłby mi dał pożyczki.

Świadek Katarzyna Szwed również pożyczyła 100 złr., które już spłaciła. Odczytano odcinki jej przekazów pocztowych, którymi raty pożyczkowe posyłała. Każdy odcinek kończył się stereotypowym dopiskiem: „Życzę panu Konstantemu wielkich przyjemności i pozdrawiam go uniżenie“.

Przy przesłuchaniu świadka Karola Zięby rozegrała się burzliwa scena. Gdy bowiem obrońca dr Liebermann wystosował pytanie do świadka, jeden z wotantów zrobił uwagę, wyrażającą niezadowolenie ze sposobu stawiania pytań przez obrońcę.

Obrońca: Panie prezydencie, wobec tego, że ze strony członków trybunału doznaję przeszkód w stawianiu pytań świadkowi, jestem zmuszony prosić przewodniczącego rozprawy, ażeby mi zapewnił dostateczną swobodę, potrzebną do wykonywania mego urzędu.

Przew.: A któż pana obrońcę swobody tej pozbawia?

Obr.: Czyni to jeden z pp. wotantów robieniem głośnych uwag, a jeżeli się to powtórzy, będę zmuszony złożyć obronę.

Przewodniczący ostatecznie uśmierzył konflikt, upomniawszy dotyczącego członka trybunału. Drażliwa ta scena widocznie podziałała na oskarżonego, gdyż zerwał się ze swojego miejsca, wystąpił na środek sali i począł wygłaszać namiętne tyrady przeciwko świadkom, czemu nareszcie koniec położyła energiczna interwencja przewodniczącego.

Świadek Mikołaj Machlarz czuje żal do oskarżonego z tego powodu, że „wlazł mu na falopotekę“.

Przew.: Pewnie na hipotekę?

Świadek: Tak, tak, sądzie duchowny, na „falopotekę“. Bo to tak było: Pan Konstanty zrobił mi skargę, potem sąd mi wlazł na skargę, a na końcu Rogalski na „fulopotekę“.

Najpocieszniejsze było przesłuchanie Franciszka Białka. Świadek ten zeznał, że oskarżony nakłaniał go w roku 1890 do złożenia fałszywego świadectwa przed sędzią śledczym.

Obr.: Powtórzcie mi, gospodarzu, te słowa, które wówczas wyrzekł do was Rogalski.

Świadek: Panie, panie, ja nie jestem żaden „adukat“, ażebym to pamiętał.

Obr.: Wiem o tem, ale mimo to możecie sobie owe słowo przypomnieć.

Świadek: Nie mam „paligrafów“ w głowie tak, jak pan (a gdy Rogalski coś szepnął): Ej, ej, panie Rogalski!

Przewodniczący upomina świadka, aby obrońcy dał stanowczą odpowiedź.

Świadek: Święty sądzie, kaj mi się gorąc wielgi zrobił, a ja czasem mam zawrót głowy.

Obrońca ponawia swoje pytanie.

Świadek: Daj mi pan spokój, nie wiem, czy żyję.

To ostatnie oświadczenie świadka zostało na żądanie obrońcy w protokole rozprawy zanotowane.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. JE. książe biskup krakowski Puzyna wyjechał we środę rano do Tarnowa.

Jenerał Albori, komendant I. korpusu, wyjechał we środę do Tarnowa.

P. Horoszkiewicz, dyrektor kolei państwowej, powrócił do Krakowa.

Rękawka. Odbyła się więc uroczystość ludowa „Rękawki“, czy się nie odbyła? pytali ci, którzy odstraszeni ołowianemi chmurami, przeciągającemi we wtorek po południu, na górę św. Bronisławy się nie wybrali. Odpowiadamy, że tak i nie; zresztą posłuchajcie: Mimo zimna, wiatru i deszczu, ludek krakowski nieprzerwanym łańcuchem snuł się wzdłuż stoków góry św. Bronisławy, gdzie o godzinie 5 po południu otwarto kościółek św. Benedykta. Przygrywała muzyka 13 pułku piechoty, było mnóstwo straganów i improwizowanych bufetów, boisko zabaw, był i lud, żądny zabaw, ale zabawy samej nie było. Coroczne igrzyska znikły. Tylko od czasu do czasu popisywał się jaki młodzieniec wdrapaniem się aż na sam szczyt słupa, ale to tylko dla popisu, bo nie było komu udzielać nagród. Komitet ulotnił się wobec deszczu, który spadł o godzinie 4. Potem panowała już aż do końca zabawy nieprzerwana pogoda. Dźwięki muzyki wojskowej głuszyły przeraźliwe tony papierowych trąb „jerychońskich“, które pojawiły się jako nowość.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(104) (Ciąg dalszy).

— Zajęty — odpowiedział gburowato doróżkarz, nie podnosząc oczu.

— To moja dorożka, ale proszę ją wziąć — rzekł Niechludow, i dodał, zwracając się do woźnicy: Zapłacę!

— No, cóż wytrzeszczacie oczy? Bierzcie! — zawołał oficer policji.

Policjant, stróż i żołnierz z eskorty podnieśli umierającego, zanieśli go do dorożki i posadzili na siedzeniu, ale on nie mógł się utrzymać — głowa jego zwisała w tył, a całe ciało zesunęło się z siedzenia.

— Połóżcie go! — rozkazał oficer.

— Nic nie szkodzi, wasza miłość, ja go i tak zawiozę — rzekł policjant.

Usiadł na siedzeniu obok umierającego i ujął go swą silną prawicą pod ramię; żołnierz z eskorty podniósł jego nogi, tkwiące w aresztanckich butach bez onuczek, do góry i wsunął je pod kozioł.

Oficer rzucił jeszcze badawcze spojrzenie dokoła, spostrzegł czapkę aresztanta, podniósł ją i nałożył ją na zwisającą w tył, ociekającą wodą głowę aresztanta. Potem zakomenderował:

— Naprzód, marsz!

Woźnica oglądnął się gniewnie, potrząsł głową i ruszył stępa napowrót ku budynkowi policji, odprowadzony przez żołnierzy. Siedzący obok aresztanta policjant musiał bezustanku podtrzymywać jego ciągle osuwające się ciało z chwiejącą się głową, a maszerujący obok żołnierz poprawiał ciągle jego nogi. Niechludow postępował za dorożką.

XXXV.

Doszedłszy do celu, zajechała dorożka przed strażą pożarną na podwórze budynku policji i stanęła przed jednem z wejść.

Straż pożarna zajęta była na podwórzu głośną rozmową i z zakasanymi rękawami, wśród śmiechu, myła wozy.

Zaledwie dorożka się przed zajazdem, gdy ją już otoczyło kilku policjantów, którzy martwe ciało aresztanta za nogi i ramiona ujęli i podnieśli z dorożki, uginającej się pod jego ciężarem.

Policjant, który przywiózł aresztanta, wysiadł również z dorożki, wykonał zupełnie zesztywniałem z natężenia ramieniem kilka ruchów, zdjął potem czapkę z głowy i przeżegnał się. Trupa wniesiono potem do domu po schodach na górne piętro. Niechludow szedł za nimi. W małej, brudnej izbie, do której wniesiono trupa, stały cztery łóżka. Na dwóch siedzieli dwaj chorzy w płaszczach szpitalnych; jeden z wykrzywionemi ustami i z obwiązaną szyją, drugi suchotnik. Dwa łóżka były wolne, i na jednem z nich położono aresztanta.

Mały człowieczek z błyszczącemi oczyma i nieustannie poruszającemi się brwiami, ubrany tylko w bieliznę i pończochy, zbliżył się szybkimi krokami i przypatrzył się zmarłemu, potem zwrócił się do Niechludowa i roześmiał się głośno.

Był to umysłowo chory, któremu dano przytułek w policyjnej kancelarji przyjęcia.

— Chcą mnie nastraszyć — rzekł, — ale, na zdrowie! To im się nie uda!

Po policjantach, którzy wnieśli zmarłego, zjawił się oficer policji i felczer. Ten ostatni ujął żółtawą, pokrytą piegami rękę aresztanta, która, co prawda, była jeszcze giętka, ale wykazywała już charakterystyczną trupią bladość, podniósł ją nieco w górę i upuścił ją. Opadła martwo na ciało trupa.

— Gotów — rzekł felczer i potrząsł głową, dla porządku jednak rozsunął na piersi zmarłego grubą, przemoczoną koszulę, odgarnął ze swego ucha przeszkadzający mu kosmyk włosów, i przyłożył ucho do żółtawej, nieruchomej, wypukłej piersi aresztanta.

Wszyscy słuchali, wstrzymując oddech. Felczer wyprostował się, potrząsnął jeszcze raz głową i dotknął palcem naprzód jednej, potem drugiej powieki nad szeroko otwartemi martwemi, niebieskiemi oczyma zmarłego.

— Nie przestraszycie mnie, nie; to się wam nie uda! — mruczał umysłowo chory, spluwając co chwila w stronę felczera.

— No cóż? — zapytał oficer policji.

— Co? — powtórzył felczer pytanie. — Trzeba go odnieść do trupiarni.

— Tak, a czyście tego całkiem pewni?

— Dość jestem na to stary, aby to módz wiedzieć — rzekł felczer i przykrył napowrót odsłoniętą pierś trupa. — Zresztą można posłać po Matwija Iwanowicza, niech i on się przekona! Pietrow, poproś go tutaj! — dodał i odstąpił od trupa.

— No, to zanieście go do trupiarni! — rzekł oficer i dodał, zwracając się do żołnierza z eskorty, który przez cały czas nie odstąpił od aresztanta:

— A ty chodź do kancelarji i podpisz!

— Według rozkazu! — odrzekł żołnierz.

Policjanci podnieśli zmarłego i zanieśli go znowu na dół po schodach. Niechludow chciał pójść z nimi, ale zatrzymał go umysłowo chory, przemawiając do niego w ten sposób:

— Wszak pan nie bierze udziału w sprzysiężeniu? Tak, więc daj mi pan papierosa!

Niechludow wydobył papierośnicę i podał mu papierosa. Chory wprawił brwi w ruch i zaczął piąte przez dziesiąte opowiadać, jak go halucynacje męczą.

— Wszyscy są w spisku przeciwko mnie i męczą i dręczą mnie zapomocą swych medjów...

— Przepraszam pana! — rzekł Niechludow i nie słuchając końca zeszedł na podwórze, aby się dowiedzieć, dokąd zaniesiono trupa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trąbiła nietylko młodzież męska, ale nawet płeć piękna im pomagała w tym arcyniemuzykalnym sporcie. Stragany mimo słabego ruchu robiły dobry interes i były wciąż nieustannie oblęgane. Gardzono jedynie napojami chłodzącemi, a szczególnie wodą sodową, która w całości wróciła do żydowskich fabryk.

Ale policja miejska niezbyt się wysiliła nad utrzymywaniem w czasie zabaw jakiego takiego ładu i porządku. Porządek ten był na „Rękawce“ co najmniej przygnębiający dla przeciętnego widza.

Nowa sala balowa. Pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, odbyło się we wtorek posiedzenie komisji, na której omawiano sprawę budowy nowej sali zabaw z ubikacjami odpowiadającemi celowi budynku. Oprócz funduszu z zapisu Ratulda 80 000 koron, p. Wołodkowicz ofiaruje na ten cel 40.000 koron. Budynek, według planu przedstawionego przez architekta p. Pokutyńskiego ma stanąć przy rogu ulic Zgoda i Jabłonowskich. Sala miałaby objętości 400 metrów kwadratowych. Czynsz z dzierżawy lub najmu sali przypadałby gminie, która jednak do budowy przyczynić się ma sumą 200.000 koron. Wobec różnych wątpliwości prawniczych, jakie się nasunęły, komisja nie powzięła na razie żadnego postanowienia.

Pogotowie ratunkowe miało we wtorek bardzo „gorący“ dzień, gdyż dokonało w tym dniu mnóstwo opatrzeń poturbowanych w czasie świąt i przewiezień. Między innemi pod wieczór wezwano je na Podgórze, skąd przewiozło do szpitala św. Łazarza 16-letnią Kunegundę Szczepańską, która złamała prawą nogę w biodrach. Powodem wypadku była nadmierna uciecha, z jaką „Kundzia“ brała udział w zabawach na „Rękawce“. Skoczyła ona z nierozważnym zamachem z pagórka tak nieszczęśliwie, iż złamała nogę.

2 000 robotników przejechało we środę przez Kraków do Prus i Niemiec.

Trzy osoby pokąsane przez psa wściekłego, przywieziono we środę rano z Mszany Dolnej. Pokąsanych odwiozło pogotowie ratunkowe do obserwatorjum prof. Bujwida.

Pugilares z kwotą 60 koron i 66 hal., znaleziono w kościele św. Barbary.

Zegarek złoty z łańcuszkiem bronzowym, znalazł dr Kaz. Siedlecki. Zgłosić się można do dyrekcji policji.

Zginął 6-letni chłopczyk Józio Janczur. Wyszedł on we wtorek z domu pod l. 21 przy ulicy Rakowickiej i dotąd nie wrócił.

Powiatowej kasy oszczędności w Wieliczce stan wkładek dnia 31 marca b. r. wynosił 2,917.090 kor. 75 hal.

Otwarcie magazynu tanich ubrań.

W poniedziałek zeszłego tygodnia 9 b. m. po nabożeństwie w kościele N. M. Panny udali się członkowie Stowarzyszenia katolickich krawców do własnego lokalu przy ulicy Florjańskiej. Poświęcenia sklepu dokonał ks. Minkiński, poczem ks. dr Caputa, jako prezes Rady nadzorczej, przemówił do licznie zgromadzonych krawców w te słowa: „Czas obecny, to czas stowarzyszeń. Stosunki ekonomiczne, konkurencja pracy i kapitału, zmuszają ludzi do łączenia się, aby zbiorową pracą, wzajemnem poparciem i skuteczną radą sprostać rosnącym trudnościom. Z każdym dniem powstają nowe stowarzyszenia. Niestety nie powstają na tem polu, na któremby się rozwinąć mogły, i gdzie ich przedewszystkiem potrzeba, to jest na polu ekonomicznem, a przynajmniej nie powstają w tym stosunku, jakiego potrzeba wymaga.

Stowarzyszenie katolickich krawców jest owocem tej potrzeby. Nie stworzyła go moda, ani polityka, lecz wzgląd na dobro rękodzielników i na wygodę publiczności. Jako stowarzyszenie zawodowe pragnie zapewnić krawcom pracę, a publiczności dostarczyć tanich ubrań, dąży do tego, aby grosz, który dotąd dostawał się w ręce niepowołane, lub wychodził do obcych, pozostał w ręku ludzi fachowych, a przedewszystkiem swoich.

Podejmując się takiego zadania, zaciągnęło Stowarzyszenie na siebie dwojaką odpowiedzialność. Pierwsza, to odpowiedzialność za grosz własny i cudzy, którego włodarstwo nam powierzono. Ten grosz zaginąć nie może, owszem z procentem właścicielom zwrócić go trzeba i zwrócić koniecznie. Druga odpowiedzialność, jest jeszcze ważniejsza, a mianowicie, aby złą gospodarką nie podkopać zaufania do stowarzyszeń podobnych. Nie mogę o tem zamilczeć, co nas spotkało, gdyśmy dla Towarzystwa szukali poparcia.

Słów zachęty i pochwały nie brakło, lecz „w słowach tylko chęć widać, a w działaniu potęgę“; gdyśmy wspomnieli o tem działaniu i zażądali materjalnego poparcia, wskazywano nam na upadłe stowarzyszenia, podobny cel mające; wypowiedziano i to przekonanie, że u nas jedni rzemieślnicy zakładają stowarzyszenia na to, aby w nich zjednać sobie klientelę odbiorców, a potem stowarzyszenie porzucić; drudzy zaś szukają w stowarzyszeniach zysków chwilowych bez względu na dobro towarzystwa i na jego przyszłość.

Czy te przekonania są słuszne, nie wiem; że je publiczność podziela, powiedziałem, iż je usunąć trzeba za wszelką cenę — tego dowodzić nie potrzebuję.

Zarzut ten usunąć, do pracy swojskiej, do pracy miejscowej zjednać zaufanie i uznanie, lecz uznanie nie dlatego, że to nasze, lecz dlatego, że rzetelne i uczciwe — to nasz cel, nasze zadanie. Nie powinniśmy jednak o tem zapominać, że w handlu rzadko kiedy powodują się ludzie sympatją do tego, co swoje — chociaż ta sympatja jest uzasadniona — lecz dobrocią i taniością towaru. Gdy zaufanie posiędziemy, będzie to zysk nieoceniony. Zysk bowiem dwojaki być może: materjalny w brzęczącej monecie i moralny; materjalnego jednak na moralny zamienić nie można, moralny zaś w handlu zawsze zyski materjalne przynosi.

A jakaż droga wiedzie do tego celu?

Drogą tą nie jest rozgłos, który przebrzmieć musi, to nie podstęp na działalność, która znającym się na towarze obniża cenę, aby niedoświadczonego wyzyskać za to w dwójnasób, to nie bankructwo, na którem zarabiają i ci, którzy na pozór stracili — i wspólnicy, którzy za bezcen nabywają wtedy towary.

Drogą wiodącą do zaufania w handlu to zasada moralna, a tą zasadą jest rzetelność i uczciwość. Rzetelność w handlu znajdzie zawsze uznanie i poparcie publiczności, a jej brak jest wrogiem nietylko stowarzyszeń, lecz także społeczeństwa, bo rodzi nieufność, dzieli ludzi i tamuje postęp. Gdzie brak rzetelności, tam nie można rozpocząć pracy zbiorowej, nie można dokonać większego dzieła. Stowarzyszenie, a nawet społeczeństwo, w którem brak rzetelności, jest podobne do człowieka chorego, który w każdej chwili musi opatrywać swe rany, a na zewnątrz działać nie może. Rzetelność i uczciwość jest drogą, na której nasz handel i rzemiosła muszą szukać zwycięstwa, jeżeli nie chcemy, aby grosz polski corocznie tysiącami wychodził za granicę, gdzie go robotnik polski centami zdobywa, aby go napowrót przywieść do zubożałego kraju. Jeżeli ktoś z panów myśli o współzawodnictwie, to oświadczam, że musimy najprzód współzawodniczyć sumiennem wykonaniem pracy, rzetelnością i uczciwą obsługą publiczności, a dopiero wtedy możliwie największem obniżaniem ceny, bo i o tem zapominać nie trzeba, że nie zysk wielki, lecz częsty rokuje przedsiębiorstwom przyszłość pomyślną. Gdyby tych szlachetnych zasad w Stowarzyszeniu katolickich krawców zabrakło, wyrządzilibyście panowie szkodę nietylko sobie i waszym kolegom, lecz i wszystkim rzemieślnikom polskim wogóle, zaszkodzilibyście waszym następcom i dzieciom waszym.

W nadziei, że Stowarzyszenie spełni swe piękne zadanie, aktem otwarcia rozpoczynamy pracę“.

Po tem przemówieniu dyrektor Stowarz. przedstawił zgromadzonym p. Filipkiewicza, jako zawodowego kierownika magazynu, prosząc o popieranie go w pracy, i przypomniał członkom obowiązki, jakie na nich statut Towarzystwa nakłada.

Następnie pan Filipkiewicz przyrzekł spełniać obowiązki rzetelnie, a wobec gości zachować jak największe względy uprzejmości.

Loubet na wystawie rosyjskiej.

PARYŻ 18 kwietnia. (T. B. K.) Prezydent Rzeczypospolitej Loubet zwiedzał we wtorek przed południem w towarzystwie ministra Millerand i ministra spraw zewnętrznych Delcassé dział rosyjskiej wystawy na Trocadero.

Prezydenta przyjmował imieniem rządu rosyjskiego książę Urussow i generalny komisarz Rosji książę Teniczew. W uroczystości wzięło też udział dwóch emirów z Khiwa i Bukhara.

Podczas gdy Urussow oprowadzał Loubeta po wystawie, rosyjska kapela grała naprzemian marsyljankę i rosyjski hymn ludowy.

Zwiedzanie działu rosyjskiego rozpoczęło się od sali honorowej, w której wisi mapa Francji, wykonana z marmuru i wysadzana drogimi kamieniami. Odnośnie do tej mapy objaśnił prezydenta książę Urussow, że car ofiarowuje tę mapę francuskiej republice na znak przypomnienia węzłów serdeczności, jakie oba te państwa łączą.

Loubet uważał za stosowne podziękować za ten nowy dowód odnowienia serdecznych stosunków, łączących Francję z Rosją.

Potem zwiedził Loubet wieś rosyjską, gdzie go przyjmowała pani Takunczikow w imieniu wielkiej księżnej Elżbiety, według zwyczaju rosyjskiego chlebem i solą.

List Emira Afganistanu.

LONDYN 18 kwietnia. (Tel. B. Kor.) „Times“ ogłaszają w swojem drugiem wydaniu następującą depeszę z Lahore pod datą 17 b. m.:

„Wychodząca tu „Civil and Military Gazette“ zawiera list Emira Afganistanu do swojego zaufanego sługi, w którym Emir skarży się, że teraz, gdy Afganistan ze wszystkich stron jest naciskany, rząd angielski, jak się zdaje, nic nim się nie interesuje i trzyma się na uboczu.

Za każdym razem, gdy wobec rosyjskiej zaczepki, proponował wyprawę wzajemną, pozostawał bez odpowiedzi od indyjskiego rządu, z jedynym wyjątkiem, w którym uczyniono mu propozycję, aby udzielił zezwolenia na budowę linji kolei żelaznej i telegrafu. To było niemożliwe, ponieważ był to środek zrujnowania Afganistanu.

Emir kończy swój list słowami: „Mimo wszelkich trosk, wytrwałem przez 21 lat z rzędu jako wierny sprzymierzeniec wielkobrytańskiego rządu. Teraz jednak muszę indyjskiemu rządowi powiedzieć, że obecnie nadeszła chwila czynów a nie słów“.

WIEDEŃ 18 kwietnia. (T. B. K.) We wtorek po południu odwiedził cesarz książęcą parę Filipów Wirttembergskich, aby jej wyrazić swoje współczucie z powodu śmierci księżniczki Marji Elżbiety.

BELGRAD 18 kwietnia. (T. B. K.) W pierwszym kwartale b. r. wpłacono tu według nowego pomiaru podatków okrągły miljon franków. Minister finansów Wukasin Petrowic zaprosił wydział tutejszego związku kupieckiego, aby wziął udział w rozpatrywaniu wniesionych od wymierzonych podatków rekursów.

HAAGA 18 kwietnia. (T. B. K.) Według doniesień Biura Reutera, pobyt tutaj delegacji Boerów nie przedstawia ważniejszego interesu. Zdoła ona spełnić ledwie część swego zadania, to jest zwiedzić ważniejsze dwory europejskie, aby się u poszczególnych panujących wywiedzieć o ich zapatrywaniach co do rządu obu południowo-afrykańskich republik. We wtorek na cześć tej delegacji odbyło się tu u wdowy po b. pośle Transwaalu Bellaertsie, uroczyste przyjęcie, na którem byli obecni także prezydent ministrów i minister spraw zewnętrznych.

HAGA 18 kwietnia. (T. B. K.). Delegacja Boerów zachowuje wciąż co do celu swej podróży uporczywe i dyskretne milczenie. Dotąd przyjęła wyjątkowo tylko parę ważniejszych osobistości, wprost interesowanych ze sprawą rozgrywającą się w Południowej Afryce. Delegacja liczy na to, że otrzyma posłuchanie u królowej. Na razie w tym kierunku nie zapadła jeszcze stanowcza decyzja.

PARYŻ 18 kwietnia. (T. B. K.). Ministerstwo marynarki ogłasza, że zupełnie nieuzasadniona jest pogłoska, jakoby jakiś angielski jacht przytrzymany został pod zarzutem szpiegostwa.

RZYM 18 kwietnia. (T. B. K.). Otwarty tu został drugi międzynarodowy kongres dla chrześcijańskiej archeologji.

LONDYN 18 kwietwia. (T. B. K.). Królowa Wiktorja odmówiła propozycji wyjazdu do Belfast, aby nie zepsuć korzystnego wrażenia, jakie na jej zdrowiu wywarła zmiana klimatu.

Spółka Wydawnicza Polska
w Krakowie

poleca następujące — przeważnie najnowsze dzieła:

Ceny w koronach. *Ceny w koronach.*

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne,** trzecie wydanie kor. **4,** w ozdobnej oprawie . . . . .kor. **6·—**

Bąkowski Klemens Dr. **Posażna panna,** opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80,** w oprawie płóciennej . . . . kor. **4·—**

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. 3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16,** w oryginalnej oprawie płóciennej kor. **18,** w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor. **26.** Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. Prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksus. z rycin. kor. **10,** w opr. kor. **12·—**

Borowski Skarbek J. **Juliusz Kossak, jego życie i działalność,** z portretem Kossaka, w stroju rycerza pancernego . . . . kor. **3·—**

Brückner Dr. A. **Taniec Rzeczypospolitej Polskiej,** szkic historyczny z dwoma rycinami . . . . kor. **1·20**

Chotkowski ks. Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. kor. **3·20,** w oprawie . . . . . . kor. **4·—**

Ciechanowski Dr. Stan. **Dżuma,** zapobieganie i leczenie . . . . kor. —**·80.**

Czołowski Aleks. Dr. **Odpowiedź rabinowi lwowskiemu.** Dr. Caro w sprawie „mordu rytualnego" . . . . kor. —**·50**

Daszyńska-Golińska Z. Dr. **Własność rolna w Galicyi,** studyum statystyczno-społeczne z 2 mapami (odbitka z „Ateneum") . . . kor. **1·20.**

Dunajewski J. (b. minist.). **Mowy w sejmie, radzie państwa i ministeryalne.** 2 obszerne tomy . . . . kor. **16·—**

Dzieduszycki Wojciech. **Wiek XIX,** pogląd na tę epokę, wypowiedziany w odczycie publicz. kor. —**·40**

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico). Tłomaczenie rozgłośnej powieści znakomitego pisarza włoskiego . . . . . kor. **4·—**

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie drugie, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno kor. **10,** w półskórek . . . . kor. **12·—**
Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami kor. **5.—,** w oprawie starannej . . . . kor. **6·—**
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy,** Serya I. wydanie drugie . . . . kor. **3·—**

— **Listy duchowne,** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portr. autora kor. **4·—** Na papierze lepszym w starannej oprawie kor. **6·—**

Gołba ks. Fr. **Sześć pieśni biblijnych,** w przekładzie pol. z komentarzem, . . kor. **2·—**

Górski Antoni, Prof. Uniw. Jagiell. **Warunki gospodarcze dzierżaw angielskich.** . . . . kor. **1·20**

— **Walka z drożyzną.** . . . . kor. **1·—**

Górski K. M. **Biblioman,** nowela, odznaczona na konkursie . . . . kor. —**·60**

Górski Piotr (poseł do rady państwa). **Mowa o potrzebie naprawy urządzeń w kraju,** wypowiedziana w Sejmie 24-go marca 1899 roku . . . . koron —**·60**

— **Co robić dla sanacyi kraju.** kor. —**·60**

„Homiletyka", miesięcznik poświęc. kaznodziejstwu i życiu duchownemu. Rocznik I-szy, 12 poszytów . . . . kor. **22·—**

Jaroszyński Edward. **Katolicyzm socyalny.** (Treść: Przed encykliką „Rerum novarum". — Ta encyklika i jej wpływ. — Interwencya państwowa. — Organizacya pracy). . . . . kor. **3·20**

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** kor. **7·20,** w oprawie . . . . kor. **9·20**
Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze,** treści historycznej. kor. **7·20,** w oprawie . . kor. **9·20**
Tom V—IX. **Sejm czteroletni,** 5 tomów kor. **15·40,** w oprawie . . . . kor. **20·—**
Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** kor. **5,** w opr. kor. **6·—**

— **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana,** drugie wydanie, kor. **1,** w opr. kor. **1·40**

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz,** dwa spore tomy z 4 rycinami kor. **10·—** w pięknej oprawie w płótno . . . . kor. **12·40**

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, k. **1·20**

— **Szkoły dyecezyi chełmińskiej** w wiekach średnich . . . . kor. **3·—**

— **Brak nauczycieli** w szkołach średnich i środki zaradcze . . . . kor. **1·—**

Kętrzyński W. Dr. **O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą,** Salą i Czeską granicą z 7 mapami kor. **3·—**

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po kor. **2·40,** w oprawie po . . . . . kor. **3·20**

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe kor. **4,** w oprawie . . . . kor. **5·—**

— **Niewidomy muzyk.** Powieść kor. **2·—** Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar,** powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego, k. **4·—** W oprawie . . . . , kor. **5·—**

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). kor. **3·20** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Krotoski Dr. K. **Savonarola** w świetle najnowszych badań . . . . kor. —**·60**

— **Nowiny historyczne.** . . . kor —**·60**

— **Z najnowszych badań historycznych.** . . . . kor. —**·60**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn z inteligencyi. przez *Z. B. M.* świeżo, b. starannie wydana; papier i format ozdobne; tekst polski i łaciński, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego. — Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerw. kor. **2,** w skórkę kor. **3·20,** w prawdziwy szagren . . . . kor. **4·80**

Lachner Fr. Prof. **Ornament roślinny w sztuce** współcz. zastosow. do przemysłu. k. —**·80**

Lejkin A. N. **Kędy pomarańcze dojrzewają,** humorystyczny opis podróży Rosyan po Włoszech . . . . kor. **3·20**
Pełne humoru opowiadanie to polecamy wszystkim, którzy chcą serdecznie się uśmiać. Rzecz przypomina pod pewnym względem słynne opowiadanie Stinde'go: „Die Familie Buchholz".

Lepszy Leonard. **Lud wesołków w dawnej Polsce.** . . . . kor. **2·—**
Treść w skróceniu: Przeżytki pogaństwa w obrzędach i zwyczajach, tudzież humor ludowy. — Misterya. — Żacy w roli wesołków. — Wesołkowie zawodowi. — Konik zwierzyniecki. — Błazny i t. d.
Jedyna w tym rodzaju praca w literaturze naszej.

Lubecki Kazimierz. **Poezye.** . . . . kor. **1·70**

Madeyski Stanisław. **Sprawozdanie poselskie** 1899 r. . . . . kor. —**·80**

Manteuffel G. **Dorpat i były Uniwersytet dorpacki.** . . . . kor. **4·—**

Markiewicz Bronisław ks. b. prof. seminar. duch. **O wymowie kaznodziejskiej** str. 543 kor. **6,** w starannej oprawie . . . . kor. **10·—**
Dzieło to wypełnia dotkliwą w literaturze naszej lukę, traktuje rzecz jasno, wyczerpująco.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy,** objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane kor. **4,** ozdobnie oprawne . . . . kor. **5·20**

Mickiewicz Adam. **Wybór listów,** . kór. **4·—** W oprawie . . . . kor. **5·—**

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicaoh kor. **6,** w oprawie . . . . kor. **7·60**

Morawski Zdzisław. **Z dziejów Wenecyi** w wieku XV . . . . kor. **2·40**

Mycielski Jerzy Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce,** 1760—1860. Wydanie drugie . . . . kor. **10·—**

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu.** kor. **1·20,** w oprawie . . . . kor. **2·—**

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela" 1863—1865, tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami, kor. **3·—** W oprawie . . . . kor. **4·—**

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami kor. **2·40,** w oprawie . . . . . . kor. **3·20**

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny,** 2 obszerne tomy . . . . kor. **8·—**

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wýdanie drugie, pomnożone, 2 tomy . kor. **12·—**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickiem,** 3 tomy k. **10·80** W starannej oprawie . . . . kor. **14·40**

— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, str. 450 . . . . kor. **6·—**

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy . . kor. **7·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Pieczęcie polskie wieków średnich,** część I-sza., doba piastowska, z kilkuset pięknemi rycinami . . . . kor. **10·—**

Piekosiński Fr. Dr. **Heraldyka polska wieków średnich** . . . . . . kor. **15·—**
Autor podaje tu wyczerpujący opis wszystkich znanych mu, naszych i średniowiecznych herłów (z rycinami).

— **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego,** przedrukowany ze słynnego rękopisu X. Kojałowicza z rycinami herbów . . kor. **13·—** W bardzo starannej i ozdobnej oprawie kor. **16·—**

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. k. **4·—** Kartonowane . . . . , kor. **4·80** W przep. okładce, wedle akw. Kossaka . kor. **6·—**
Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodyę, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł Dr. **Uwagi nad Odrodzeniem** z powodu dzieła Juliana Klaczki . . . kor. **1·—**

— **W sprawie reformy szkół średnich,** . . . . kor. **1·—**

Poroszin J. **Nowele.** (Przed burzą. — Stróż nocny). . . . . kor. **1·60**
Nowele te należą do najlepszych utworów poczytnego dziś autora rosyjskiego.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze . . . . kor. **1·20**

Rzepiński St. **Grecya,** wspomnienia z podróży odbytej na wiosnę w r. 1896 . . . . . . kor. **1·—**

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom . . kor. **6·—** W oprawie . . . . kor. **7·—**

Sewer. **Bajecznie kolorowa,** pow. na tle życia artystów krakow., kor. **3,** w oprawie kor. **4·—**

— **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowelle. kor. **3·20,** w oprawie . . . . kor. **4·—**

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we **2** tomy k. **4·40**

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekscie 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, kor. **9,** w opr. płóc. k. **10·—** Oprawne w pólskór. franc. . . . . . . kor. **12·—**

Starowieyski Fr. ks. **Wieczory nad Adryatykiem,** pogadanka o sprawach kościelno-politycznych . . . . kor. **1·20**

Steuert L. **Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym,** wskazówki utrzymywania, ochrony i leczenia koni, bydła. owiec, świń, psów i drobiu: tłomaczył Dr. M. Pańkowski, prof. szk. rol. w Dublanach, z **298 rycinami**, opr. k. **6·—**

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy.** . . . kor. **1·—**
Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrekt. nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Szajnocha Wł. Dr. **Die Petroleumindustrie Galiziens.** . . . . . . kor. **1·—**

Tarnowski Stanisław. **Matejko,** życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przepysz. obitych na brystolu. Cena kor. **30,** oprawne na sposób francuski w półsk. . . . . kor. **36·—**

— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności, kor. **4,** w oprawie . kor. **5·—**

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy kor. **10·—** W oprawie . . . . kor. **13·—**

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów . . . . . . kor. **3·60**

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, kor. **1·50,** na papierze kredowanym . . . . kor. **2·—**

— **Puszkin i Rosya,** z portr. Puszkina, k. **1·—**

Wybór anegdot, zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni i wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i t. d., k. **5·—**

Wyspiański St. **Klątwa,** tragedya, . . kor. **2·—**

— **Legenda,** baśń dramatyczna z pierwotnych dziejów Polski . . . . kor. **1·—**

— **Lelewel,** dramat w 5 aktach, . . . kor. **2·—**

— **Meleager,** tragedya, ... kor. **1·—**

Zaleskiego Bohdana dzieła pośmiertne, (Poezye i inne utwory) z przedmową St. Tarnowskiego, 2 tomy . . . . kor. **2·—** W bardzo ozdobnej oprawie . . . . . kor. **3·60**

Z bibliotek rosyjskich. I. Ces. biblioteka publiczna w Petersburgu. II. Biblioteki duchowne w Kijowie, ... kor. **1·60**

Żmigrodzki Michał. **Krótki zarys historyi sztuki.** Część I. . . . . kor. **3·20**

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.